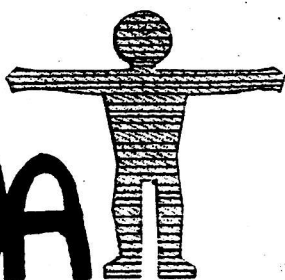


SZTUKA OSOBOWA



PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW - 1998 - ROK VIII

OSOBĄ-INAK-ESEJ
± MIESIĘCZNIK

ZAWARTOŚĆ NUMERU

- 1 Andrzej Suryn (poezja) - "HOSANNA!"
- 2 SŁOWA EWANGELII - św.Łk 6,46-49
- 3 Andrzej J.Siedlecki (poezja) - "TAJEMNICE PRZEMIAN"
- 4 Henryk Wolniak (poezja) - "ODPORNOŚĆ"
- "TU SIĘ NIE UMIERA"
- "IAGENIUSZKI"
- 5 Andrzej Suryn (poezja) - "UKRZYŻOWANE ŚWIATŁO"
- "DAR"
- "O ZMIERZCHU"
- "PISTIS SOPHIA"
- "----"
- "JESZCZE JEDEN WIERSI"
- 7 Walentyna Suryn (poezja) - "DO PRZYJACIOŁ"...
- 7 Paweł Zawadzki (artykuł) - "O PEWNEJ KSIĘŻNICZCE I UBO-
GIN POECIE"
- 9 Maja Małgorzata Jankowska - "NIEDZIELA"
- 10 VARIA
- 10 NOTA AUTORSKA
- 12 Rmk (obraz) INRI (Ap 14,6-13)

ANDRZEJ SURYN

HOSANNA!

O! miłosa wzajemności!
w tańcu prawdy tajemnym i jawnym
- śpiew Pana!
z Duchem nowym - chór Chrystusowy
- unosi nieustannie - to co w nas
- Boskie - ku światłu żywemu...
...by wrócić na ziemię - łaską wyzwolenia!

"Czemu to wzywacie Mnie: "Panie, Panie", a nie czynicie tego, co mówię? Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wzebrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany. Lecz ten, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. [Gdy] potok uderzył w niego, od razu runął, a upadek jego był wielki."

TAJEMNICE PRZEMIAN

hymn poświęcony Pielgrzymowi Nadziei

Papieżowi - Janowi Pawłowi II.

Czy widzisz cząstkę błękitu
wnętrze wypełnione w skale
wierny synu ziemi polskiej.

Krzyżu Golgoty - oreezu!
dla chwały stawiany
wśród pól i szczytów
zostajesz motywem życia
spełnienia wielkiej Prawdy.

Jak ufać nadziei miłości
do której zapraszasz wiernie
skruszony Bogiem lud umęczony.

Wchodzimy do firmamentu
w cierpieniu zataczamy
kręgi w strukturze kryształu
szukamy Twojego wektora
pełen sacrum doli.

Wznoszę granitem ołtarze
wysokie których nie przysłoni
żaden mur i żadna ciemność.

Utwierdzaj nas mocą światła
jak kochać - ogarniać płaszczem
serca płomienne by mogły pójść naprzód
w chwale z radosnym -
- ALLELUJA! ALLELUJA!

Idący podobnie w pielgrzymich krokach
w każdym dniu zwyciężaj
a oczy zwracając ku drugiemu
oddawaj miłość - dar życia BOGA.

Z nadzieją Przymierza żywej wiary
w progach wspólnych domów
głośno melodii wzywajmy.

Bądź pozdrowiony -
- bądź pochwalony
wierny Synu Polski -
- Synu Maryi...
Synu Maryi...

ODPORNOŚĆ

czy nie czasami w zageniuszkach
śmiejemy się jakby płacząc
za wszystko płacą tu tyle
co kot napłakał napłaku
przez pomyłkę
w błotach zostają więc
wilcogumgeniuszki
zza cholew wyciągamy
półwiersze półpłacz
płaczne z góry
dzieci biegają w kuloodpornych
kamizelkach po mleko
niemowlęta czolgają się
w odpornych na kule pieluszkach
ludzie chodzą w odpornych na
Boga ciałach
odpornobodzy leżymy
śnięte ryby
przez jazem
właz na wieczność
otwierającym

TU SIĘ NIE UMIERA

w zageniuszkach wiadomości o śmierci
mocno przesadzone
tu się nie umiera
choć nikt nie zakrzyczał śmierci
na amen wołając -
śmierć to przeżytek

w praktyce zejścia bywają
bliskie zeru
nikt nie schodzi naprawdę
na złą drogę
nie złodroży nikomu nikt
w geniuszkach wychodzimy
na swoje pole wolności
nie przesiąknięte posoką
lecz poetycznością
w wilcogumgeniuszkach
doczłapujemy przez błotnistą
polską do polskiej wieczności
która nie zginęła i na dobre
nie zawieczniła się jeszcze
w zageniuszkach

ZAGENIUSZKI

zadomowione we wnętrzach
łazą jak lzy po ulicach
rwą się do słońca
jak starożytne geniusze
próbujące ludzkość wznieść
ponad potoczności
po potopie osuszyć
wszelki popotopek

w zageniuszkach wznosimy toast
na cześć boskości

zageniuszki karnawałem bardziej
niż postem mają coś
z zaduszek i adwentowej zadumy
nad przyjęciem w najlepsze
wierze prawdziwego życia
w środku nocy raczej w ilobie
niż w kołysce wyłobione
zageniuszki budzą do życia

na wieczności wadze
zageniuszki
językiem uwagi

Henryk Wolniak

ANDRZEJ SURYN

UKRZYŻOWANE ŚWIATŁO

nadal świeci...
nie ma granic
- w ogrodzie świata
Adam szuka owocu
prawdy - w szybach
autobusów, w błysku reklam
- w moich i twoich oczach

DAR

drzewa iluminowane
drogi drogocenne
świat w moim
oddechu
wszyscy mówią
wszyscy milczą
a ja Tobie niósę
różę zimy
znam figle czasu
przyjmij ją - za chwilę
nas nie będzie

O ZMIERZCHU

o zmierzchu rozczepiają się światy
ja czuwam
muzyka mego życia
światło mego losu
widzę dwie ścieżki
obie kręte i zarosnięte
obie prowadzą do nikąd
lecz tylko jedna
obdarzona jest sercem

PISTIS SOPHIA

Umarł w świetle
odrodził się w świetle
ciemność zostawił ciemności
jego drogi są naszymi
jego myśli
jego czyny
jedyny a powtórzony
znikam by rosnąć ...
czyść swój diament
nieustannie
być
nie przesłaniał
światła prawdziwego

--- --- ---

Szukaliśmy się długo - słowo i ja
- między snem a jawą - wzgórze
porośnięte trawą asementyczną
muzyka jadalna i zjawy liryczna
wołaliśmy z niepojętych brzegów
jak kochankowie o ciało - aby słowo się stało
Regiem ludzkiej księgi

JESZCZE JEDEN WIERSZ

a nie jest to łatwe
gdy się wie zbyt wiele
- a nic się nie wie,
sama biegłość litery
- tu nie wystarczy,
ani tęsknota...
próżna robota...
kiedy prawda przez Ciebie
się nie radziadcza.

Do

Przyjaciół mego Syna Andrzeja

Z serca do serc
bezgłośnie mowa płynie
o Wielkiej Przyjaźni,
która nie zaginie!

To Wy, Kochani Przyjaciele
dowody dalszcie wierności.
Pamięci, która żyje trwale -
wbrew życiu znikomości!

Z ogromu mej wdzięczności
podziwu i miłości -
chylę przed Wami czoło
Z matczyną izą czułości!

Matka

PAWEŁ ZAWADZKI _____ artykuł

O pewnej Księżniczce i ubogim Poecie

(wspomnienia o Andrzeju Surynie i nie tylko...)

Księżniczka Tybetu łączy Piękno i Pobożność w sposób zais-
te niezwykle. Lubi się czasem ubierać w pomarańczowe szaty
buddyjskiej mniszki, nasycając otoczenie prostotą i wyra-
finowaniem; wygląda wówczas bardzo poważnie.

Traktując katolicyzm z należnym szacunkiem, uprawia bud-
dyzm, a jej wypowiedzi na temat wiary, pobożności, życia
duchowego pozwalają przypuszczać, iż byłaby ozdoba klasz-
toru franciszkańskiego, zaś ja nie wątpię, że wówczas jej
habit zakonny byłby projektowany przez samego Diora.

Trudno jej bowiem odmówić dobrego gustu i znajomości naj-
lepszych perfum; ale termin "wonneści", "wonne olejki" ma
odniesienie Ewangeliczne, co pobożna, dojrzała i spostrze-
gawcza kobieta może łatwo zauważyć.

Nie zdziwiłem się zbytnio, kiedy pewnego dnia Księżniczka
Tybetu promieniając, jak zwykle, wykwinętem, przyprowadziła
do muzeum dość szaro wyglądającego poetę.

Moja niekomercyjna firma "ład, porządek i święty spokój,
wzorowo pilnująca mieszkań osób przebywających za granicą"
zajmowała akurat dwa pokoje na Żoliborzu, co pozwalało mi
udzielić gościny, bawiącemu przejazdem w Warszawie.

Na stałe mieszkał w Krzyżu Wielkopolskim, sercu Puszczy
Noteckiej, świętym mieście polskich grzybiarzy. Jako stary
amator grzybów zapaliłem się do projektu pustelni, którą w
sezonie letnio-jesiennym odwiedzałyby przedstawiciele pol-
skich klasztorów, zbierając grzyby do klasztornych spiżar-
ni; wyobraźnia podsuwała mi cudowne rozmowy podczas zbier-

rania grzybów po lesie, czy ich późniejszego czyszczenia i suszenia. Co było wspomnieniem (mojej niepoprawnej wyobraźni) sprzed lat: dawno temu, wśród moich rówieśników z którymi godzinami przesiadywałem w zakopiańskiej "kultowej" kawiarni "Kmicic" - panowała swoista rywalizacja, komu uda się być przewodnikiem grzybowym Stanisława Lema, który jesienią tam zaglądał. Pomyśl Pustelni-Duchowni, grzybowo-poetyckiej spodobał się nam obu, jako ekologiczny pomysł na życie.

Andrzej był gorącym sympatykiem ekologów, bywał często na Mazurach, krag mieszkańców Pupek, Gotek i Węgał to Jego serdeczni przyjaciele.

Rychło też się okazało, że mamy z Andrzejem wielu wspólnych przyjaciół - Jana Rylke, osoby tworzące znaną ongiś grupę "Łódź Kaliska" - w której działaniach Andrzej brał żywy udział.

Żał do przeora benedyktynów w Lubiniu, że nie zgodził się przyjąć mnie do klasztoru - nie wygasł we mnie całkiem, więc z wielką ciekawością czytałem wiersze Andrzeja, wyszukanie kaligrafowane, jakie czasem otrzymywałem w liście, lub podczas Jego sporadycznych wizyt w Warszawie.

Wiersze te były właściwie małymi traktatami teologicznymi, tyle, że wyłożonymi językiem poezji. Znajdowałem w nich echa moich rozważań, jakie towarzyszyły mi podczas intensywnych lektur Tomasza à Kempis, św. Jana od Krzyża, czy choćby Reguły św. Benedykta.

Z plecakiem, śpiworem, zapasem jabłek z własnego ogródka, ziółkami, kaszą, książką czytana aktualnie i nowymi wierszami, Andrzej pojawiał się na kilka dni u mnie, by wyruszyć po chwili w dalszą drogę, gnany przez jakieś cygańskie duchy. Przyjaźnił się z Waldkiem Czechowskim - fotografikiem, podróżnikiem po Tybecie i Neapolu; u Waldka często pomieszkował podczas himalajskich wojaży gospodarza.

Pakował się w jakieś malownicze awantury sercowe, jak przystało na poetę; pisał piosenki dla Staszka Sojki, w Szwajcarii wygłaszał odczyty dla antropozofów /?/. Myślę, że od czasu kiedy powstał termin "życiopisanie" - Andrzej należał do tych, którzy ochoczo badali granice pojemności tego terminu, nadając mu nowe formy, przydając często nieoczekiwanego blasku.

W połowie maja zatelefonował do mnie brat Andrzeja - z wiadomością że Andrzej zmarł na serce w Montrealu. Tamie spopielony, został przywieziony do Krzyża; na pogrzeb przyjechało około dwustu osób. Wśród nich tajemniczy szlifierz diamentów z Nowego Jorku, którego znajomość z Andrzejem trwała wszystkiego siedem godzin.

Była piękna pogoda, ksiądz zamiast kazania przeczytał po prostu jeden z wierszy Andrzeja, uczestnicy pogrzebu rzucali na trumnę polne kwiaty zebrane w słońcu, po drodze.

A ja, widząc Mamę Andrzeja - drobną, starszą kobietę w czerni, witającą gościnnie i rodzinnie przyjaciół Andrzeja, zastanawiałem się, czemu akurat w polską tradycję tak bardzo wrośli ów tragiczny rytuał Matki uczestniczącej w pogrzebie Syna.

Który w powstaniu, wojnie - czy po prostu na serce - zmarł przed śmiercią; śmiercią ze starości - długiej i spokojnej.

Paweł Zawadzki

NIEDZIELA

- Powiedz mi, czym dla ciebie jest niedziela?

- Niedziela? Dla mnie? Dla mnie niedziela jest pierwszym albo ostatnim dniem w tygodniu, to zależy, jak się na to patrzy. Poza tym jest to moment oderwania się od codzienności, moment odpoczynku i wytchnienia. Oczywiście, tylko wtedy, gdy się dobrze zorganizuje czas.

I czym jeszcze jest niedziela?

- Niedziela oznacza także spotkania w gronie rodzinnym, ciepłe popołudnia, uroczyste obiady.

- Dlaczego zamilkłeś Mów dalej.

- Ale właściwie powiedziałem ci już wszystko, co było najważniejsze.

- A kiedy dla ciebie jest niedziela?

- Zadajesz dziwne pytania. To chyba oczywiste.

- Wiesz, a dla mnie niedziela jest zawsze.

- Nie rozumiem. Chyba nie chcesz powtórzyć tego znanego frazesu: traktować każdy dzień tak, jakby był niedziela.

- Nie, nie chcę. Pragnę uświadomić ci, że niedziela jest wtedy, gdy krople deszczu spływają po szybie, wtedy, gdy sekundnik zegara posuwa się naprzód, wtedy, gdy ktoś umarł...

A wiesz, dlaczego? Niedziela jest szczególnym dniem. Co myślisz, gdy skończył się niedzielny film w telewizji?

- Że trzeba wyprowadzić psa.

- A gdy zjesz obiad?

- Że wypadłoby pomóc w zmywaniu.

- A gdy zegar wybije dwunastą?

- Że skończyło się dobre.

- No właśnie. Coś się skończyło. I wtedy, gdy myślimy, że nastał koniec jednej rzeczy, a nadszedł początek drugiej, która też odnajdzie gdzieś za rogiem swój kres, wtedy w nas wypełnia się przeznaczenie niedzieli.

- Dlaczego?

- Przypomnij sobie, jak doszło do ustanowienia niedzieli?

- Och! To zależy, w jakim sensie to pojmujesz. Jeśli chodzi ci o niedzielę jako dzień wolny, to zostało to ustanowione przez Boga bardzo dawno, a jeśli chodzi ci o dzień tygodnia, to...

- Wystarczy. Dlaczego Bóg dał ludziom dzień wolny?

- Aby Go chwalili i zwracali się ku Niemu.

- Miłość Boga do ludzi przejawia się w każdym momencie istnienia, ale w szczególny sposób w dziele zbawienia. I czym kojarzy ci się zbawienie?

- I wiecznością?

- A ta?

- Ze śmiercią. Nie pytaj. Śmierć kojarzy mi się z przemianami.

- No właśnie. Zarówno geneza niedzieli jak i jej obecna, cotygodniowa postać, jest ściśle związana z przemianami naszego życia. Dlatego powiedziałem, że dla mnie niedziela jest wtedy, gdy krople deszczu spływają po szybie...

Wiesz, mijamy. Dziś tu jesteśmy i najwyżej możemy mieć nadzieję, że jutro zostanie nas na tym samym miejscu. Gdybym mógł, ogłosiłbym to wszelkiemu stworzeniu. Ale to tylko słowa, puste słowa, nic nie znaczące. Walka zaczyna się wtedy gdy przebrzmiewają. Żyjj!

Żyjj tak, abyś dziś nie musiał żałować Wczoraj, a jutro Dzisiaj. Bo w tym tkwi niedziela: zrozumieć, że częścią

trwania jest przemijanie i że Jutro kończy się dzisiaj, że innego dnia, jak dzisiejszy, już nie będzie!...

Ja to rozumiem. I dlatego dla mnie niedziela była wczoraj, jest dziś, a czy będzie jutro... Nie wiem. Wiem, że nawet, gdy jutro już jej nie odnajdę, to dogonię ją, dogonię ją w Nim...

Czy możesz powtórzyć to za mną?

- Dlaczego macisz mi w głowie?! Dlaczego burzysz mi obraz świata, który zbudowałem przez tyle lat?! Jakże lichy cię tu przysłało?! Jak śmiesz szargać nadzieję Jutra?! Odejdź!

Maja Małgorzata Jankowska

VARIA

prawa człowieka, walka o człowieka

Oj CIA, CIA nie każda droga prowadzi do Boga!

Oj CIA, CIA a przecież do Pana Boga trzeba każdemu dojść!

Oj CIA, CIA przecież każda droga prowadzi do Boga. Przed jego tron!

NOTA AUTORSKA

Andrzej J. Siedlecki

Mieszka we Wrocławiu. Publikował w prasie NSZZ "S" pt. "Co tydzień", oraz w pracy zbiorowej, w II tomie Polskich Poetów Religijnych (Gliwice). Także w kwartalniku ekologicznym "Bez kurtyny" (Wrocław), czy almanachu "Szum morskiej muszli" (Szczecin).

Henryk Wolniak

Także jak jego poprzednik, mieszka i tworzy oczywiście we Wrocławiu.

Andrzej Suryn

Zaprzysiężony z nami poeta, który już od nas odszedł. Drukujemy te ostatnie wiersze przysłane do redakcji. Większość z nich rzeczywiście to utwory ostatnie i dotąd nie publikowane.

Walentyńska Suryn

Mieszka w Krzyżu. Matka naszego zmarłego kolegi. Chcielibyśmy pocieszyć ją w tych trudnych chwilach. Niech Pan Bóg ma ją w swojej opiece,

Maja Małgorzata Jankowska

Mieszka w Kaliszu. Ukończyła 15 lat, jest uczennicą liceum. W 1997r. została nagrodzona za największą indywidualność w rozwoju osobowości w woj. kaliskim. - Zatem bardzo jest miło drukować taki tekst.

Paweł Zawadzki

Mieszka w Warszawie. Autor wielu działań społecznych, ich inicjator; napisał i publikował już stosunkowo dużo ciekawych artykułów.

Rmk (Ryszard Marek Kędzierski)

Redaguje jeszcze we Wrocławiu, ale przebywam faktycznie w pustelni. Myślę, że odpowiadałoby to prawie ukrytemu życiu duchowemu i wszystko nabiera stąd pewnej pocieszającej oczywistości, która uspokaja. Tak sobie tylko myślę. - Jednakże jeszcze przed tą zimą będę usiłował przenieść redakcję całkowicie w góry. Proszę o modlitwę, bo w górach jest bardzo przyjaźnie, jestem raczej nawet zaakceptowany... Trzeba nam wszystkim jednak tylko udostępnić lepsze uświetnianie dnia. Bo krytycznie czas w górach powinien być względnie długi, a nie coraz mocniej skrącany, jakbyśmy musieli dosłownie podlegać nadchodzącej samemu w sobie jesiennej dekadzie. Lecz te i inne sprawy po jakby otrząśnięciu, mogą nam wszystkim przychodzącym do Matki Bożej Kamieńczyckiej nadać zdrowy promyk światła. Bo taka jest Matka Boża w Kamieńczuku. Jednakże ten niejasny problem zakrywam własnym cieniem... I zapraszam. Dziękuję tym kilku osobom, które już zgłosili chęć przyjazdu do pustelni, lecz nie wszyscy jak się okazuje mogą przyjechać...

W tym numerze wspominamy zmarłego nieoczekiwanie Andrzeja Suryna. Poetę. Niedługo przed śmiercią spotkaliśmy się u mnie w redakcji, domu. Andrzej mówił o wyjeździe z odczytami do Kanady i obiecał, że przyjedzie z zarobionymi funduszami do pustelni, aby zostać stałym uczestnikiem Sztuki Osobowej. Niestety ten wyzwajający, jak mówił, dla jego osoby zamiar, nie zostaje zrealizowany... Modliliśmy się przed rozstaniem. Niedługo go znałem. To był dobry poeta i niekonwencjonalny człowiek... Niech odpoczywa w Wiecznym Pokoju!

SZTUKA OSOBOWA - miesięcznik

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1998

Autorzy numeru sześćdziesiątego: Andrzej J. Siedlecki

Henryk Wolniak

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA

ul. Zieleniewska 3

51-251 WROCLAW

Andrzej Suryn

Walentyńska Suryn

Paweł Zawadzki

Maja M. Jankowska

Rmk

Redakcja: Janusz Halicki

red. odp. R. M. Kędzierski

z-ca Henryk Wolniak

Wiedź,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo. I tak Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL - w godz. 9-18, Wrocław, pl. Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawienia się niewielkich, mniej nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście. Pismo wydawane jest bez korekty.

Redakcja przyjmuje teksty zgodne ze SzO.

Nie zwraca materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.

ISSN 1426-0158

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

666666 000000

Potem ujrzałem innego anioła lecącego przez środek nieba, mającego odwieczną Dobrą Nowinę do obwieszczenia wśród tych, którzy siedzą na ziemi, wśród każdego narodu, szczepu, języka i ludu. Wołał on głosem donośnym: «Ułękniście się Boga i dajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła. Oddajcie pokłon Temu, co niebo uczynił i ziemię, i morze, i źródła wód!») A inny anioł, drugi, przyszedł w ślad mówiąc: »Upadł, upadł wielki Babilon, co winem zapalczywości swego nierządu napoił wszystkie narody! A inny anioł, trzeci, przyszedł w ślad za nimi, mówiąc donośnym głosem: «Jeśli kto wielbi Bestię i obraz jej, i bierze jej znamię na czoło swe lub rękę, ten również będzie pić wino zapalczywości Boga przygotowane, nierozcieńczone, w kielichu Jego gniewu; i będzie katowany ogniem i siarką wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi i nie mają spoczynku we dnie i w nocy czciciele Bestii i jej obrazu, i ten, kto bierze znamię jej imienia»). Tu się okazuje wytrwałość świętych, tych którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa. I usłyszałem głos, który z nieba mówił: «Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają - już teraz. Iście, mówi Duch, niech odpoczną od swoich męczot, bo idą wraz z nimi ich czyny»).